

Jan Kott

Trembeciana (II)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 42/3-4, 908-916

1951

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN KOTT

TREMBECIANA (II)

1. Jeszcze o Polance.

W Pamiętniku Literackim (1950, z. 3—4) ustaliłem datę powstania *Polanki* na jesień roku 1778, opierając się na opisie podróży po Polsce Jana Bernoulli. Mamy jednak znacznie ciekawsze świadectwo, które podaje nam dokładną datę częściowego oczyszczenia chłopów przez księcia Stanisława Poniatowskiego we wsi Olszewnica. Oto w Suplemencie nr 68 do Gazety Warszawskiej, wydanym w środę 26 sierpnia roku 1778, możemy przeczytać dokładny i niezmiernie charakterystyczny opis całej uroczystości. Wart on jest przytoczenia w całości.

Z Olszewnicy dnia 22 sierp[nia]: Dnia 20 sierpnia książę jmość Stanisław Poniatowski Generał lejtnant, w tutejszej wsi swojej Olszewnica zwanej, osobliwszego gatunku bal dawał. Wzgardzony był na nim wszelki zbytek i wspaniałość, a mało znanym dotąd przykładem uszanowana i pocieszona została ludzkość. Zgromadzeni nań zostali poddani Olszewnicy, krubińscy, janowscy, nowodworscy, którym pan ich, książę jegomości, ogłosił wolą swoją, iż chcąc ich widzieć rządniejszymi i obyczajniejszymi, postanowił ich od pańszczyzny, stróży i wszelkich zwyczajnych dotąd posług dworskich uwolnić, a wolność osob, własność dobytku i pewne rozporządzenie im nadać. Po którym ojcowskim księcia imci oświadczeniu, każda wieś publicznie — na zgotowanym do tego miejscu porządkiem uszykowała się. Wezwani zostali najprzód przez księcia ci gospodarze, którzy przez swą rządność, obyczajność, byli w każdej wsi najzdutniejsi te prawa przyjąć, i ci wybrani, których mała liczba, bo tylko w całych dobrach ośmiu pozyskali nagrodę od łaskawego pana swego list zupełnej wolności, tak iż zapłaciwszy dworowi pewny czynsz rocznie, swego już czasu i wszelkiego dobytku zupełnie będą właścicielami. Drudzy, którzy lubo się z pierwszymi w gospodarstwie zrównać nie mogą, wcale przecie za nierządnych uznani nie zostali, otrzymali kontrakty, przez które lubo od tygodniowej pańszczyzny są już wolni, a własność i sprawiedliwość równie im ubezpieczoną została, prócz jednak czynszu rocznego, dni osiemnaście w rok, każdy z nich na folwarku robić musi i gdyby w wypla-

ceniu jednej raty czynszu uchybił, do poddaństwa wróciłby się. Ostatni, którzy przez pijaństwo, nierząd zadawniony, poprawy prędkiej nie obiecują nadziei, tak jak dawno przy pańszczyźnie zostali się i do zgotowanej uczty dla wolnych oddaleni byli. W nadanych tych prawach i kontraktach wiele ma się znajdować i na wszystkie przypadki ułożonych opisów, które gdyby książę jmość chciał wydać *in publicum*, wiele by dobrego dla kraju mógł uczynić, tu tylko się wspomni, co jest gruntem pięknego dzieła: iż książę poddał się pod jurysdykcją grodu przynależnego, gdyby w czym prawa te chłopom miał złamać. Klauzula, bez której za nic wszystkie pisma i dlaczego dotąd w Polsce przychodzący nawet do Polskiej chłopci wolni, widzą zgwałcone swoje przywileje przez panów i żadnej protekcji i pomocy z prawa nie mają. Okoliczność, która najokropniejsze Polszcze sprawia krzywdy.

Czynności tej księcia jmei, przytomną była księżna jejmość matka, która nie bez najczulszego ukontentowania duszy, na tak pełen ludzkości i obywatelstwa syna swego patrzyła postępek. Byli i inni różni panowie temu przytomni, którzy byli świadkami ukontentowania i wdzięczności chłopów, z którą się do nóg swego pana, księżnej jmei matki i innych rzucali, a gdy na pamiątkę wieczną tak wielkiej dla nich uroczystości, książę jmość sprawić im kazał uciechę, bawili się z jak największą wesołością, aż do dnia białego. Rzecz ciekawa, czy te chłopki Mazury, którzy powszechnie na tak złą dla siebie zasłużyli reputację, przejrzą w tym nowym stanie i szczęśliwość swoją poznawszy nie tylko zamysłów swego pana dobroczynnego nie zawiodą, ale razem całej Polsce przykład z siebie dadzą, jak wiele kraj przez rolnictwo i ludność, a dziedzic przez powiększoną intratę w uwolnieniu poddanych zyskuje?

Trembecki był prawdopodobnie świadkiem całej uroczystości. Ale przedtem jeszcze opisał ją Józef Wybicki. W Suplemencie nr 72 do Gazety Warszawskiej z 9 września 1778 roku znajdujemy ogłoszenie Grölla o ukazaniu się wiersza pt. *Wiadomość z Olszewnicy, wsi J. O. Kscia Imci Stanisława Poniatowskiego gen. leutn. Wojsk Rzplitej Polskiej, po gr. 15*. Autorstwo tego wiersza ustalili Estreicher.

Wiersz ten jest jeszcze jednym i dosyć ważnym świadectwem upartej i niez mordowanej działalności reformatorskiej Wybickiego. Należy go postawić obok *Listów patriotycznych* i *Podróznego w Pawlowie*. Jest nawet gwałtowniejszy w tonie:

O dniu — zawołam — jakżeś uroczysty!
Co kruszysz balwan twardszy jak ze stali,
W Polszcze święcony przez przesąd wieczysty,
Kiedyś cię światło do szczętu obali.

Co nas nade wszystko uderza w tej uroczystości, tak dokładnie opisaną przez kronikarza i polityka? Oto Poniatowski, prze-

prowadzając reformy w Olszewnicy, podzielił swoich chłopów na trzy kategorie. Rządni i obyczajni gospodarze zostali całkowicie zwolnieni od pańszczyzny i czynszowani; drudzy, którzy „choć za nierządnych uznani nie zostali”, jednak „z pierwszymi w gospodarstwie zrównać się nie mogą”, zostali czynszowani warunkowo i zobowiązani do osiemnastu dni rocznej pańszczyzny; trzeci wreszcie, którzy „dotąd nie wysli z dziczyzny”, pozostali w dawnej niewoli.

Wystarczy jednak wyczytać się w wiersz i opis, aby dostrzec, że ów podział na trzy grupy oznacza po prostu bogatych, których było ośmiu, średniaków i biedotę. Potwierdzają tę interpretację współczesne projekty budowy chat chłopskich i rozważania samego Wybickiego w pamiętniku *Życie moje*.

W ten sposób magnackie czynszowanie utwierdzało klasowe rozwarstwienie wsi. Jednym ze świadectw — jak często w literaturze stanisławowskiej — jest wiersz ulotny.

Wiersz ten wart jest jeszcze przedruku i z innego powodu. W zakończeniu wzywa Wybicki do opisania reform olszewnickich Trembeckiego i Węgierskiego. Trembecki odpowiedział na to wezwanie agitacyjną pseudosielanką *Polanka*. Węgierski gotował się już wtedy do wyjazdu. Ale wezwanie Wybickiego jest zawsze jednak jakimś pośrednim dowodem, że jeszcze w roku 1778 pisał wiersze. Nie złamał więc pióra, kiedy skazano go na wieżę za memoriał przeciwko Wilczewskim.

Wiersz Wybickiego ogłaszamy z pierwodruku.

WIADOMOŚĆ Z OLSZEWNICY WSI J. O. KSIĘCIA IMCI STANISŁAWA
PONIATOWSKIEGO GENERAŁA LEUTNANTA WOJSK RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Powiem, com widział nie bez zadziwienia,
Niech powieść nawet świat piękny unudzi,
Niech się zgrzybiałe krztuszą uprzedzenia,
Będzie mię czytał ten, co kocha ludzi.
Niesytny zbytek o tysiącu paszczy
I modny sposób myślenia bez cnoty,
Co na słabszego majątek się łaszczy,
Niech i ten czytać nie ma mnie ochoty.
Ów, co przez pychy uniesion sprężyny,
Zaparł się w dumie wspólnej ludzi matki
I myśli, nie z tej być zlepionym gliny,
Co i mieszkaniac ubożuchnej chatki.

Ten, mówię, pewnie tę powieść okrzyczy.
 A dusze, które choć żyją, nie myślą,
 Lub jak pan każe, co im dary liczy,
 Bóg wie, jak w swojej głowie mnie okryśla.
 Lecz ja tym powiem, co w tym żyjąc wieku,
 W tym tylko jego słuchają zwyczaju,
 Że człek się kochać powinien w człowieku
 Przez ludzkość, wiarę i interes kraju.
 Rzecz zaś, ażebym mówił, jak się stała,
 Oto z Warszawy jadąc Wisły brzegiem,
 Gdy mnie dość znaczna zgraja wymijała,
 Mówilem sobie, będę ja jej szpiegiem.
 A tak gdy jedną z nią biegłem koleją,
 Słyszę, stanąłem w *Olszewnickiej włości*,
 Ta wieść mię nową dotknęła nadzieją,
 Żem trafił na zjazd wielkiej wspaniałości.
 Myśleć to mógłbym, wiedząc dóbr właścikiem
 Jest młody, piękny pan, wielkiego rodu,
 Ma gust; Tepera mógłby być dłużnikiem,
 Zna Paryż, Londyn z wschodu do zachodu.
 Lecz kiedy w modnej wchodzę przed dwór minie
 I szukam chciwie rozpoczętej gali,
 Ginę w skupionym licznych chłopów gminie,
 Którzy się ledwo stamtąd nie wyźgali.
 Aż wnet postrzegam samego Książęcia,
 Widzę z radością, jak na jego twarzy
 Bez zwykłej paniąt pychy i nadęcia
 Ludzkość z skromnością w swym się blasku zarzy.
 Najczulszej cnoty rozpalon płomieniem
 Zbliża się przed lud, który skłania głowę.
 Słyszę z największym moim zadumieniem
 W następny sposób, gdy rozpoczął mowę:
 „Poddani moi olszewnickiej włości,
 Znam was za ludzi, a z tego powodu
 Chcę, by po ludzku żyliście w wolności,
 Ani waszego gwałt wytępił płodu”.
 Lud jak piorunu rażony pociskiem
 Nad nowym swoim zadziwia się losem,
 Rzuca się do nóg książęcych z naciskiem,
 Który powrotnym mówił do nich głosem:
 „Gdy was na wolność dziś puszczam z niewoli,
 Nie myślcie, że chcę w takowej odmianie,
 Abyście żyli w rozpustnej swawoli,
 W dawnym rolnictwa nie zostali stanie.
 Przez sprawiedliwość i prawo własności
 Chcę was zdrewniałych obudzić do pracy,
 Pewni z poddaństwa waszego srogości,
 Dotąd byliście bez rządu żebracy.

I tu o pewnej wiedzy jeszcze mierze,
 Którą zachowam w daniu wam swobody,
 Każdy, co godzien, to tylko odbierze,
 By równej nie miał dobry z złym nagrody.
 Przykładnie który rządził swoim domkiem,
 Przez skromne życie mnożąc swe dobytki,
 Ten wieczną wolność zyska z swym potomkiem,
 Na własne rocznie pracując użytki.
 Nie tego życia, ni tym rządny tokiem,
 W kontrakcie wolność pozyska w zamierze,
 Iż sądzon będzie cztery razy rokiem,
 Czy mu się zwiększy, czy wolność odbierze.
 Ci zaś, co dotąd nie wyśli z dziczyny,
 Ni dosyć czują, jakie są stworzenia,
 Tych w stanie dawnym zostawię pańszczyzny,
 Aż czuć potrafią zacność uwolnienia”.

Po tym wyroku, ów na przyjaciela,
 Drugi na brata pogląda w zazdrości,
 Każdy się jednak do rzędu oddziela,
 Który mu własny był z jego wartości.

Czytać im zaczął sługa któryś pana,
 Tak jak powiedział, napisane listy,
 W których dokładnie rzecz ta opisana,
 Ma dla pamięci zostawać wieczystej.

Całym uwielbiał opis tego rządu,
 Ale najżywiej tchnęły mnie wyrazy,
 Że pan się pozwać pozwolił do sądu,
 Ile te prawa śmiałyby zgwałcić razy.

Bo za cóż, prawda, ten przywilej stanie,
 Cóż chłopu podpis i pieczęć zaręczy,
 Gdy pana żadne nie czeka karanie,
 Choć papier zedrze i chłopu zadręczy.

Czytane prawa sam rozdawał książę
 Chłopu każdemu, by w daniu nie zbłądzić,
 Mówiąc: „Tym pismem siebie i was wiąże,
 Z niego wy słuchać, a ja będę rządzić.
 Nie dajmy przeto wzajemnie przyczyny,
 Która by takie zerwała przymierze,
 Ja waszym ojcem, a wy bądźcie syny
 I reszta świata niech przykład z nas bierze.
 Porzucicie rozpacz doznawaną z laty,
 Niech będą miłe wam dzieci i żony.
 Radość niech w wasze przeniesie się chaty,
 Aż was ubielą zgrzybiałości szrony.
 Niech się powiększy praca waszej dłoni,
 Wasze, co w domu, co macie na niwie,
 Nic wam z własności przemoc nie uroni,
 Ni wam przeszkodzi w siejbie albo żniwie.

Mieście za boskiej wszechmoności darem
 W swym gospodarstwie wszystkiego obficie,
 Mnóście dobytki przedanym towarem,
 Nie panu tylko, lecz i sobie życie".
 Na to lud wszystek w wielkim idąc tłumie
 U nóg się swego stwórcy mości,
 Ów wzdycha, drugi dziękuje, jak umie,
 W niezmyślnej serca prostoty szczerości.
 Z każdego twarzy znać, że żyć poczyna
 Ani radości swojej nie ukryje,
 Każdy przyrzeka, każdy się zaklina,
 Że na złe łaski pańskiej nie użyje.
 Zdziwienie moje, nie wiem, jak wymienię,
 Myślą zostaję w nieba zachwyceniu,
 Wnet czuję, błedną, wnet że się rumienię,
 Nad takim chłopą zdziwiony uczczeniu.
 „O dniu — zawołam — jakżeś uroczysty!
 Co kruszysz bałwan twardszy, jak ze stali,
 W Polsce święcony przez przesąd wieczysty,
 Kiedyś cię światło do szczętu obali".
 Chcę się przetłoczyć z wdzięczności zakładem
 Do księcia za to, że człeka szanuje
 Mało wiadomym w tym kraju przykładem,
 Lecz nowy widok w tym mnie zatrzymuje.
 Kształtnie zrządzone z prostej sośni tyki,
 Dla ludu uciech urobiły koło,
 Postrzegłem skrzypce, nie słyszę muzyki,
 Tak każdy śpiewał swe szczęście wesoło.
 Nie, tam się zbytek z utratą nie mieścił,
 Tylko wieczorem tłily się kagańce,
 Lecz nigdy uciech Bóg tak się nie pieścił,
 Jak gdy tam czule rozporządzał tańce.
 Matki na rękę niosąc niemowlęta,
 Ojcowie na nie wołali weseli:
 „Niech ten i drugi syn mój upamięta,
 Z rękę jakiego pana wclność wzięli".
 Sąsiad z sąsiadem Bóg wie jakie mowy
 Nie rozpoczynał wielbiac swoje losy,
 Każdy wychwala pana w sposób nowy.
 Szczere za niego śląc modły w niebiosy.
 Zbytnią tkliwością obarczone serce
 Wstrzymać nie może takowej radości,
 „Patrzcie — pomyślam — tyran!, morderce,
 Co chłopom przyznać nie chcecie czulości".
 Powracam nazad we wielkiej szybkości,
 Bo osłabione uczulem już zmysły,
 Tyle nad zwyczaj czując wesołości,
 I wieść rozgłaszam w wszystkich brzegach Wisły.

Lecz do opisu, wyznawam, takiego,
 Mam serce, ale zbyt małe przymioty.
 Rzecz ta jest godna pióra Trembeckiego.
 On i czuć umie, i opisać enoty.
 Węgierski, który nie wiem, jakim działem
 Satyrę sobie z poetów obrałeś,
 Rzecz ci do chwalby istotną podałem,
 Chwalić, jeżeli już nie zapomniałeś.
 O, tak, ktokolwiek na Parnasie śpiewa,
 Miałby rzecz taką słać pieśnią swoją.
 Niech jednych cieszy, a drugich zdumiewa,
 Aż wszyscy z czasem z prawdą się oswoją.

2. Do gościa w Heilsbergu.

Kiedy Trembecki w roku 1784 odwiedził Krasickiego w jego siedzibie biskupiej, przywitał autora *Monachomachii* wierszem *Gość w Heilsbergu*, wspaniałym świadectwem politycznej retoryki. Ten poetycki list był niewątpliwie wezwaniem, może inspirowanym przez króla, aby Krasicki rzucił swój głos na rzecz wzmocnienia związku z Rosją i prowadzenia wspólnej polityki antypruskiej i antytureckiej.

Na wiersz Trembeckiego Krasicki nie odpowiedział. Spotkała natomiast Trembeckiego odpowiedź dwukrotna. Raz, w wierszu drukowanym w poprzednich *Trembecianach* pt. *Do księdza Łuskiny* i po raz drugi w anonimowym również wierszu, zwróconym już wprost do gościa w Heilsbergu. Oba wiersze wychodzą z tego samego środowiska niezależnej opinii publicznej. Pełnym głosem odezwie się ona dopiero w czasie sejmku czteroletniego.

Ale wiersz *Do gościa w Heilsbergu* jest ciekawy nie tylko ze względu na stanowisko polityczne autora. Uderza w nim przeświadczenie, że nie sztuki piękne i poezja, ale rozwój przemysłów i kunsztów, mechanika, fizyka i chemia zadecydują o przemianach w kraju. Nie jest to głos nikogo z czwartkowych poetów, ale statysty i reformatora.

Ogłaszamy ten wiersz z rękopisu (Bibl. Jag., 888, s. 277).

DO GOŚCIA W HEILSBERGU

Cny gościu w Heilsbergu, nawiedziłeś pana,
 Wiele go szczyeci słuszność twym piórem oddana,
 Wie naród, bo przez pisma wasze przekonany,
 Że ma dowcip chwalący, łatwo wychwalany.
 I sądzi, że te pióra, których przyszłość czeka,
 Powinny poznać ludzi, gdzie cenią człowieka.

Nie wchodzę, kogo znalazł August, kogo stworzył,
Dosyć, że różne drogi do sławy otworzył.
Nie w wieku szumnych zwycięstw, lecz w wieku uwagi
Zna już Polak cel nauk, rady i odwagi,
Zna i zabawne pisma, ale nie w tych czuje
Duszę losów, które czas narodom gotuje;
Bo często ta pochlebna dla próżności praca
Od gruntu do pozoru umysły odwraca.
Wszyscy chcą wiersze tworzyć, bo wiersze lubiemy,
Dlatego żółwim krokiem do prawdy idziemy.
Może mamy Horacych, bo Mecenas daje,
Ale nam Pliniusów, Turgotów nie staje.
Mamy kraj pełen bogactw, jeszcze ich nie mamy,
W słowach dotąd, nie w czynach zasługi szukamy.
Ja tam sławę Augusta pewniej przewiduję,
Gdzie do prawdziwych światła chęci upatruję,
Gdzie i ten, co się wzdrygał wyjechać z powiatu,
Poczuł, że jest człowiekiem i pokazał światu.
W tym rozkosz ojca ludu, w tym dla jego duszy
Najprzyjemniejszą korzyść obywatel tuszy.
Dowcipna powieść bawiąc, często nędze stroi,
A pożytek powszechny rany wieku goi.
Gdy czytam w głosie króla o pińskim powiecie,
Miło mi się Polakiem znaleźć w rządym świecie,
Łączyć kraje drogami, rzeki kanałami,
To jest szanować pana rzeczą, nie słowami.
To jest godne pochwały, wierności przyjęcie,
Gdzie skutek tak przykładowe pełni przedsięwzięcie.
U Gotów nie fernejski Parnas czczo wysoki
Wziąłbym za wzór dla ludzi, lecz Sullego zwłoki;
W Polsce, choć Kochanowski zdobył się na tomy,
W boju, w ustawach żyźniej Zamoyski znajomy.
Trzeba było poetów w wiekach omamienia,
Dziś trzeba obyczajów, ludzi i czynienia,
Dziś i on Homer stary z swoimi bogami
Zniżyłby mózg gorący przed prawdy skutkami,
Czułby, że w wielkich słowach śpiewał czyny małe,
Znajdując Achillesów u nas pulki całe.
Inny wiek, inne błędy, inne przekonania,
Insi ludzie, innego potrzeba starania.
Zacznijmy od pożytków istotnych wielbienia,
Dość będzie czasu zręcznym dowcipem kadzenia.
Radząc obywatelom jednomyślne zdanie,
Radźmy im cel jedności, nie słabe poddanie.
Cel jedności jest dobro ogólne narodu,
Brońmy pod tym pozorem fałszywego płodu.
Polak może być wzorem, nie naśladownikiem,
Niech się strzeże zbyt rządym zostać niewolnikiem.

August sercem panując, chce być wolno czczonym,
 Zna różnicę między krajem rządym i rządonym.
 Jeśli nam Rusin bratem, niechże nie panuje,
 Zrywa związek natury brat, gdy rozkazuje;
 Dopieroż gdy łakome Teutony wspiera
 I zamiast bronić braci, z innymi odziera,
 Prawda, żeśmy im cary brali niegdyś w boju,
 Lecz ich gwałt zdeptał prawa narodów w pokoju.
 Może tego żalują, cóż stąd za pociecha?
 Dumna słabość północy nie ocali Lecha,
 Ale cóż go ocali? oto oswojenie
 Nauk, które narodów czynią przeznaczenie.
 Jest rolnikiem, niech będzie rolnikiem z uwagą,
 Niech da cenę swej prawdy, użyciem, powagą,
 Niech zna łatwość swych zysków, w handlu i uprawie,
 Znajdzie dobro narodu w pożytecznej sławie.
 W ten czas kunsztów, przemysłu, wygodne zamiany
 Ożywia zręczność, krusząc przesądą kajdany.
 Pracownik, co nas żywi, stanie się człowiekiem
 I skutek zrówna Polskę z osiemnastym wiekiem.
 Gdańsk niech będzie faktorem, nie monopolistą,
 Pozna kraj swoich roślin korzyść oczywistą,
 Pozna, jak wiele zbiorów bezcennie trwoniemy,
 Które przebrane kunsztem, bezcennie płaciemy.
 Kunszta są płodem nauk, niechajże uczoney
 Zasłużą pracą względy, którymi żywiony.
 Niech fizyka, chymija w praktyce stosuje
 Światła, którymi skarby natury skazuje,
 Mechanika niech zwiększy liczbę rąk do pracy,
 Znajdą moc źródła bogactw i sławę Polacy,
 To jest, od czego zacząć trzeba zachęcenie,
 Inaczej, na cóż się zda nauk pomnożenie.
 Błahe to są mozoły, jeśli w doświadczeniu
 Nie służą sławie krajów i uszczęśliwieniu.
 Dziś w wieku światła różnic nie jest trudną sztuką.
 Pozór szarlatanizmu z prawdziwą nauką.
 Kto sobie tylko mądry, niech żyje w jaskini,
 U mnie ten mądry, kogo rozum zdatnym czyni.
 Zacny Heilsberga gościu, znajdziesz między nami
 Cnoty godne zalety twoimi pismami,
 Są ludzie zdatni wsławić czas Augusta życia,
 Ale nadzieja kraju czeka ich użycia.